TEATR WĘGAJTY

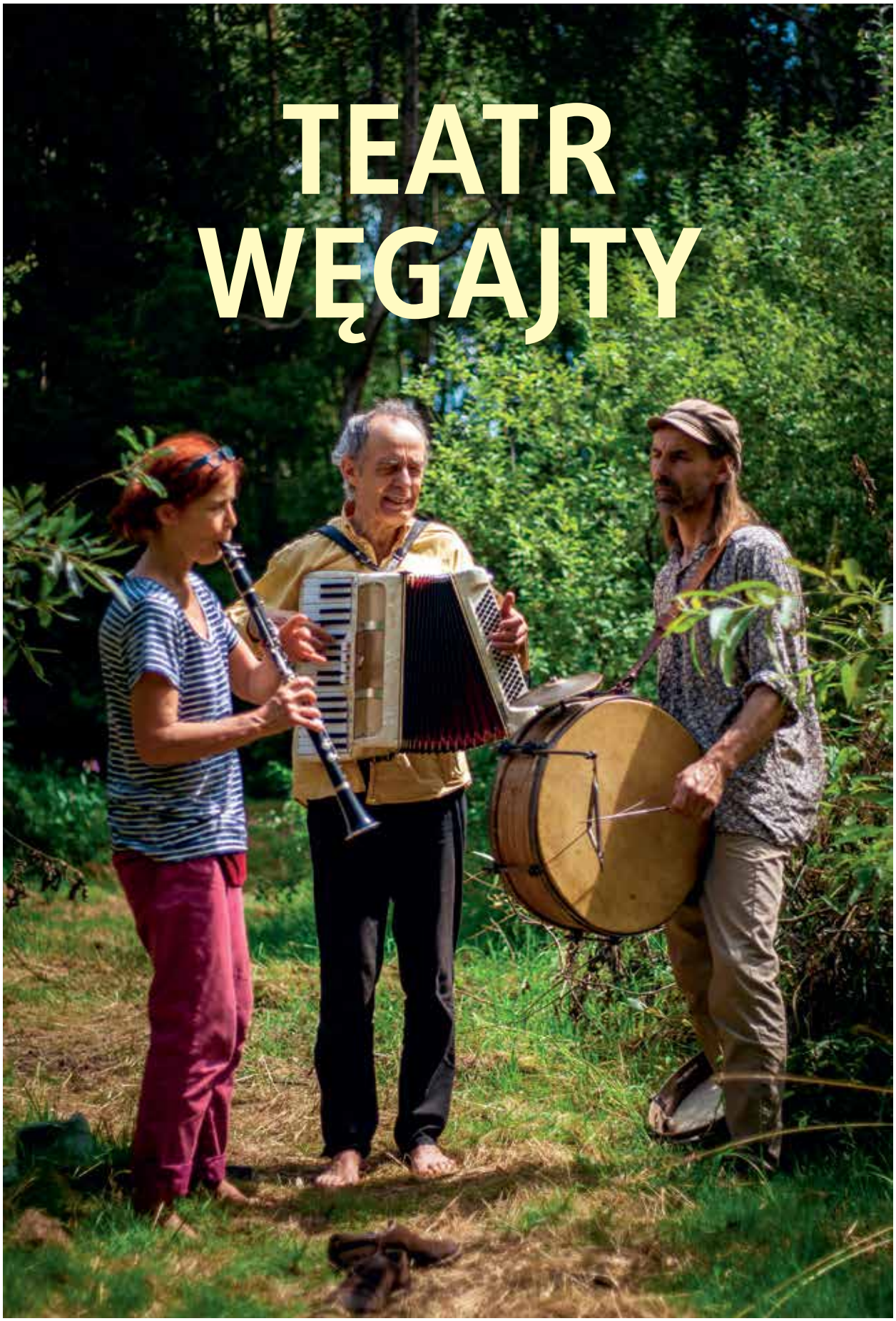

Muzykowanie Kapeli Terenowej: Erdmute Sobaszek, Wacław Sobaszek, Piotr Rogaliński. Festiwal Wioska Teatralna 2013. Fot. Piotr Magdziarz.

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 315 08.09.2022 21:02:54

WACŁAW SOBASZEK

Spiski życiowe – ciąg dalszy[1]

16 maja 2020
Piotrowi Romanowskiemu[2]

w maju żyje się lekko
patrzę do góry
podziwiam chmury
białe baranki na niebie
żółte mlecze w dolinie
aż po horyzont
jasna zieleń upaja jak wino
jak bardzo by się chciało
żyć wiecznie
byłoby bajecznie
ale się nie da
stąd wniosek gotowy
by życiu przywrócić
poczucie miary
bo człowiek musi
czy młody czy stary
trzymać się ziemi
głowę mając w chmurach

Przypis:
Mlecz jest rośliną cudownie podobną do ciał niebieskich. Jego kwiat jest jak słońce. Stając się dmuchawcem, upodabnia się do księżyca w różnych fazach, w zależności od tego, jak zostaje zdmuchnięty. I jest jak gwiazdy, gdy zdmuchnięty, ulatuje w powietrze.

20 maja 2020

Doświadczenie pandemii zwraca ponownie uwagę na kwestię głodu. Na to, że głód w pewnym czasie, w pewnych rejonach zjawia się nieuchronnie, jak wirus. I ludzie w tamtych rejonach umierają, tak jakby od wirusa, tylko że bardziej masowo. Co możemy zrobić? Najpierw musimy się otworzyć na to, że sprawa dotyczy nas wszystkich, jak pandemia. To nieszczęście ma źródło w naszych relacjach wzajemnych, w sposobie życia.

Próbujemy wszyscy razem i każdy osobno zaradzić pandemii. Każdy robi coś małego, czasem nawet trochę zmienia styl życia, w poczuciu, że przyczynia się do globalnego rezultatu. Przy okazji odkrywamy swój wpływ na bieg wydarzeń. Jesteśmy zmianą. Możemy więc



Wacław Sobaszek w spektaklu *Przesilenia*, Teatr Węgajty, lipiec 2018. Fot. Piotr Magdziarz.

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 316 08.09.2022 21:02:55

zmienić też tamto, zmierzyć się wreszcie jako społeczność międzynarodowa z problemem głodu. Napotykamy przy tym inne problemy: pogłębianie się nierówności, podtrzymywanie konfliktów i wojen, wyniszczanie przyrody…

22 maja 2020

Uprawianie sztuki to ocalanie własnej osobowości, a nie wpychanie siebie w kolumnę marszową

(Jan Lebenstein[3]).

23 maja 2020

Kaziowi[4]

patrz
jak życie mieni się
od barw
kasztan
biały w końcu lata
lśni brązowo
gdy króluje
jego pora roku
jesienna
czarny jest wiosną
na brzegu morza
po zimie spędzonej wśród fal
wita przedsezonowych wędrowców
takich jak ja
obroty pór roku
zakreślają spiralę
twojego życia
każdego dnia
stajesz się sobą

6 lipca 2020

Wieczory nad Kamienną są czarowne. Komary się uspokajają, w ich miejsce pojawiają się świetliki i od tej chwili wszystko dzieje się jakby w innym wymiarze. Księżycowa pełnia prześwituje przez las, z drugiej strony w krzakach za rzeką witraż zachodzącego słońca. Stoliczek ustawiony nad samym brzegiem, na nim wino różowe. Wypijamy je nieśpiesznie. Nadchodzi taka chwila, że zrzucamy ubrania, bo chcemy być całkiem nadzy.

20 lipca 2020

Odkrycia.

Piękna sosna rośnie tam za górką. Pień szeroki, leciwy, starodrzewny, jakby z baśni o mądrych zwierzętach, mieszkańcach stumilowego lasu. Zaskoczyła mnie jej obecność. Musiała zawsze tam być, bo przecież nie przyszła skądś, z głębi. Czuwała przy nas, w bliskości, po cichu, rosła.

Brzezina to seans, to przestrzeń jedyna, uciekająca w głąb, skąd światło sączy się między pniami, jakby słońce w nich zachodziło. Przestrzeń plastyczna, namacalna, ale też muzyczna, rytmiczna, słyszalna.

30 lipca 2020

Virus flat ubi vult… wirus wionie kędy chce[5].

Młodzi się boją, starzy się trwożą. Strach jest złym doradcą, lęk jest wampirem. Pandemia to dwuklasowe społeczeństwo, to gerontocyd. Młodzi przeżyją, starzy pójdą na zatracenie.

8 sierpnia 2020

Przypadkowo znaleźliśmy się w Chłopach, bo samochód miał awarię i jest w warsztacie. Do morza było tylko siedem kilometrów. Siedzimy teraz na plaży w porcie rybackim. W tłumie gawiedzi nic nierobiącej. Obok rybacy, na naszych oczach grzebiący przy swoich kutrach. Nagle gwizd, pokrzykiwanie. Mamy się rozstąpić, bo będą spławiać zielony kuter. Stajemy się widownią, ustawieni w rzędach, w nie zawsze bezpiecznych odstępach, wpatrujemy się wszyscy w scenę „rodzajową". Rybacy odpływają, mają sieci zaopatrzone w kolorowe boje, będą łowić. Machają nam na pożegnanie.

Wracając, przejeżdżamy przez Mielno, okazuje się ono turystyczną mekką. Tłumy plażowiczów, korki na szosie dojazdowej. Na peryferiach powstają nowe osiedla. Oto billboard jednego z nich: „Dla celebrytów i pracowników".

5 września 2020

Te tajemnicze i kosmiczne wydarzenia, zwane w języku praktycznym stosunkami płciowymi, nie są tylko czymś, co się wydarza, co się nam przydarza. Oczywiście w tym cały ich urok, że takie lotne wrażenia im towarzyszą. Jednak nie przestajemy przecież sami być architektami tych wydarzeń. Zaczynamy od podstaw, od wybrania i przygotowania gruntu, potem wznosimy fundamenty i dopiero rozbudowujemy je ku górze, aż do nieba, niczym fantastyczne wieże, fatamorgany, dzieła szalonego marzyciela, który nad brzegiem morza rzeźbi pałace z piasku. Otula je słońce, pieści promieniami.

Dwa takie wydarzenia podczas sierpniowej podróży. Jedno w ogrodzie w Gartz, po upalnym dniu, kiedy w trakcie pierwszego upustu miłosnego spazmu zaczął padać deszcz, długie trwanie w nim, przechodzenie przez kolejne progi, komnaty zjednoczenia ciał. „Twoje ciało było moim ciałem". Uczucie opadania kolejnych zasłon, błon oddzielających nas od siebie. Potem chodzenie w ciepłym deszczu po ogrodzie, nago.

Drugie nad Pilicą, po gorącym dniu spędzonym za kółkiem, byciu w korku wśród buldożerów autostradowych i gigantycznych machin rolniczych wielkopolskiego agrobiznesu. Dotarcie do miejsca, gdzie jest całkiem inaczej, ku nadrzecznym błoniom, do królestwa przyrody. W nim powitał nas dudek, śmiesznie podskakując, tuż przed wolno jadącym po nierównej drodze samochodem. Prowadził nas w stronę rzeki, potem odfrunął. Rzeka zapraszała, by zmyć kurz upalnego dnia. Nie wiedziałem, że za chwilę to nastąpi. Tym razem kobieca natura była aktywniejsza. I znowu budowanie wieży od podstaw, brak pośpiechu,

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 317 08.09.2022 21:02:55

tak jakby powolny wzajemny dotyk i ruch miały się dziać bez końca.

22 września 2020

Nie czyń drugiemu, co tobie niemiłe? Ja bym to przeinaczył. Nie czyń drugiemu, co jemu niemiłe.

23 września 2020

Das Vermächtnis. Gdy umrę, spalcie mnie owiniętego w tęczową flagę.

30 września 2020

Zadrżały mi kolana, gdy szedłem wczoraj przez park Centralny, do szpitala miejskiego po odbiór wyników. Spróbowałem mocniej stąpać, parę razy nawet przytupnąłem, by lepiej poczuć grunt. Pomogło, gdy na karcie z wynikami odczytałem moją diagnozę[6], jakoś zdzierżyłem. Kiedyś wyobrażałem sobie, że w takim przypadku pewnie bym padł. Słyszałem też, że osoby z nadciśnieniem muszą uważać, bo organizm może zareagować gwałtownie.

16 października 2020

Śnił mi się Ojciec, stał przed oknem, tyłem do mnie, jakby sprawdzał temperaturę na termometrze. Na plecach miał tę swoją gulę, co to mu Jacek[7] potem wyciął. Czuło się, że jest, że żyje. Nieprawda, że umarł.

Odwrócił się z uśmiechem.

29 października 2020

To jakaś betonowa pustynia, ten Natolin. Tam bardzo żałościwie się dziś poczułem, jakieś lęki mnie opadły, czy co? Szedłem na badania do szpitala Mazovia. Idę, a wokół ten neoliberalny legoland. Usiadłem na kamieniu, który był dekoracją trawnika, i zacząłem jeść z termosu mój ryż, bo miałem wolne pół godziny, a po południu tomografia i przez cztery godziny nie będę mógł jeść, więc trzeba zjeść teraz. Strasznie smutno i słabo mi się zrobiło, jakby epileptycznie. Myśl przemknęła, że padnę tu albo mnie rozniesie na różne strony, albo uniesie do tego pustego nieba. „To jest moja ojczyzna" – te słowa mi się niespodziewanie wyrwały z ust, wypowiedziałem je półgłosem. Zacząłem się jeszcze raz rozglądać wokół. Ten świat na mnie teraz patrzył jakby przyjaznym wzrokiem. Odetchnąłem.

19 listopada 2020

Próbuję wszystko przemyśleć na nowo. Badam swoje myśli, swoje stany. Czasem nie czuję siebie w ogóle. Potem odzyskuję wewnętrzne zwierciadło, znowu mogę myśleć o sobie. Kim jestem? Gdy zaczynam myśleć o sobie jako o kimś, to chyba wpadam w mistyfikację. Bo nie jestem ani tym, ani tamtym. Ani niezwykłym, ani pospolitym, ani superważnym, ani nieważnym. Powinienem chyba nastawić się na przepływ. To coś we mnie to żywioł, albo różne żywioły, płynne, lotne. Ale i to grozi popadnięciem w psychiczne lenistwo. Muszę nie przystawać, nie ustawać, działać, najlepiej z kimś, w jakimś wspólnym ruchu, dążeniu. Użyć własnego temperamentu, nie bać się zatracenia, właśnie w nieoddzieleniu jest sens.

1 grudnia 2020

Leżę. Od dwóch dni poza szpitalem. Odstawiłem nurofeny, ketofeny, próbuję inaczej radzić sobie z bólem. Niestety, nie wiem, jak daleko zajadę, noc nie była lekka. Poranek słoneczny podciąga mnie trochę do góry. Mieszkanie na Starych Bielanach, napełnione promienną obecnością Krzysia G.[8], w którym jesteśmy dzięki Ewie[9] i Natalce[10] – idealne miejsce do twórczej pracy. Więc leżąc, podpatruję jednym okiem, jak Mutka[11] szlifuje dziś film, który zrobiła wspólnie z Maćkiem Janickim[12], o powstawaniu *Rozziewu*[13]. Strasznie mnie to cieszy, bo cały ten rok był tragicznie niepomyślny dla naszych spektakli. *Beztroska* miała być na Slot Art Festival[14], w czeskim Obozie dla Klimatu, na festiwalu w Monachium[15]. Premiera *Rozziewu* miała być w Prokopskiej Udoli koło Pragi[16]. Wszystko odwołane! Cud, że *Rozziew* mógł mieć swoją sierpniową próbę generalną. Drugi moment optymistyczny to właśnie pomysł, by film przyszedł na pomoc teatrowi. Nie chodzi o kolejny spektakl online. Przyszła chwila, by za pomocą filmu pokazać proces pracy nad spektaklem, w różnych jej aspektach.

Wczoraj wyrwałem się na miasto taksówką, musiałem awaryjnie pędzić trzydzieści kilometrów do szpitala na Natolinie, bo się worek od drenu uszkodził. Omijamy korki, w nieprawdopodobnym labiryncie głównie nowych dla mnie dzielnic, choć myślałem, że dobrze znam Warszawę[17]. Wszędzie Black Friday, tłumy, bilbordy, dziwne kościoły. Radio nadaje o protestach, komentarze z różnych stron, lewej, prawej. Zapowiedź nowej rolniczej Agrounii. Głos Kołodziejczaka[18] przebija wszystko, cały ten gąszcz, jak strzała. Mam wrażenie, że on „upija się własnym głosem". Wreszcie i trafna ilustracja muzyczna. *Przeżyj to sam!* – zespół Lombard. Krystaliczne brzmienie taksówkowych głośników. Szybujemy w przestrzeni. Próbuję łamanym głosem śpiewać refren: „Nie zamieniaj serca w twardy głaz! Póki jeszcze serce masz!".

Gdy cały tydzień byłem w szpitalu, doświadczyłem wielkiej pomocy od ludzi. Pani Bożenka, pielęgniarka, i pani Ania. Inne bezimienne *sisters of mercy*. Kleiki, które mi z miasta donosili Jola[19], Kasia[20], Tanna[21], Leszek[22]. Seba[23], który wieczorem dowiózł oliwę z oliwek, a rano już był znowu, by mnie przetransportować na Bielany. Miu[24] wysłała nagranie, zaśpiewała przepięknie leczniczą, szamańską pieśń, moja siostra zadzwoniła z opowieściami o naszej Mamy zdrowiu, Dżakob[25] wysłał magiczną fotkę z pieskami, w aurze pełni księżyca, Tanna zadzwoniła…

5 grudnia 2020

Pooperacyjna skarga pisemna. Grudzień we mgle, bólu co niemiara. Codziennie inny. Przecierpieć, przeczekać, kogoś się doczekać. Rozmowy przez telefon, głosu w słuchawce, co horyzont rozjaśni. Na szczęście tylu was

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 318 08.09.2022 21:02:55

mam, całe zastępy przyjaciół w biedzie. Wieczorem pewnie znowu ktoś zadzwoni.

20 grudnia 2020

Słabość pooperacyjna. Moje anemiczne kroki przez las. Dziś ujrzałem wśród mchu butelkę i nie podniosłem jej. Odłożyłem to na nieco późniejsze, lepsze czasy. I tak to ze mną jest. Na demonstrację nie pójdę, liczę na innych, że pójdą.

27 stycznia 2021

Czytam wywiad z Jane Goodall[26]. Ma ona nadzieję, że tysiące ludzi, którzy z powodu lockdownu w końcu zaczęli oddychać czystszym powietrzem i po raz pierwszy w życiu ujrzeli świecące na niebie gwiazdy, nie zechcą wrócić do starych nawyków, gdy pandemia się skończy.

30 stycznia 2021

ta izolacja
to jakby w więzieniu
się było
było nie było
notatki się robiło
czasu nie traciło
coś się tworzyło

7 lutego 2021

„Wilk!" – woła Mutka z pokoju na górze. Za chwilę oglądamy go razem w promieniach wschodzącego słońca. Wszedł na nasz teren i przechadza się aleją wjazdową na parking teatralny. Na wysokich, giętkich nogach, węszy, rozgląda się, po chwili znika w krzakach. Pojawił się, żeby dać nam siłę w nowym dniu, po wczorajszym, który był ciężki, praca przeciągnęła się późno w noc, wcześnie dwie straszne wiadomości o ofiarach covidu, mojej kuzynki Ani z Rywałdu oraz naszej przyjaciółki Mirki[27]. Mirka, gospodyni kawkowska, prowadziła jedno z ostatnich w okolicy tradycyjnych gospodarstw, do niedawna używała w nim konia, potem przesiadła się na traktor, którym przyjeżdżała do nas, gdy było trzeba, a o to zawsze troszczyła się sama, dzwoniła nawet o siódmej rano, by dopytać. Czasem przywoziła dużą butlę mleka od krowy. Nie bała się prac uważanych za męskie, a po pracy lubiła sobie zatańczyć. Domagała się więc muzyki, a my chętnie dla niej graliśmy. Gorliwie do nas zaglądała, gdy tylko coś się działo w teatrze. Raz był casting do filmu *Papusza*[28]. W rezultacie Mirka dostała rolę sołtyski, która szorstko przyjmuje na swym progu wędrujących taborem Cyganów wycieńczonych srogą zimą… taką jak dziś.

Na termometrze minus czternaście, śnieg błyszczy w słońcu, słońce świeci nad światem boleśnie zdumionym tym, że Mirki już nie ma. Ciężko przychodzi brać się za nasze dzienne sprawy i różne zadania, między innymi film na YouTubie z muzyką, którą przedwczoraj nagraliśmy dla bieszczadzkich „Wilczyc"[29]. A może, wilku, byłeś wilczycą?

13 marca 2021

„Wyżywasz się w słowach, jak kurwa!"[30] (Szekspir).

Dlaczego chodzę i w kółko gadam bez sensu?
Bo jestem samotny?
Bo jestem chory?
Bo jestem zmęczony pandemią?
Bo jestem stary?
Bo jestem zmęczony teatrem, za długo ćwiczyłem role?
Bo znalazłem się we władaniu słowa?
Czemu klnę tyle, lżąc, samego siebie wystawiam na próbę.
Dlaczego durne rymy częstochowskie pchają mi się na usta?
Czemu tak prędko się niecierpliwię i w środku się aż gotuję?
Bo jestem niewyspany?
Bo jestem rozmemłany?
Bo jestem zły, choć na pozór uprzejmy?
Czemu szybko ulegam, idę na łatwiznę, choć się przed tym bronię, pilnuję.
Czemu z rana, gdy tylko staję na równe nogi, korci mnie, by kląć na czym świat stoi.
Czemu znowu wywnętrzam się i wybebeszam?
Może przemieniam się w dziwoląga?
…
Wreszcie, po przypływie tego bełkotu, odpływ. Co za ulga. Przypatruję się i przysłuchuję wszystkiemu, oddycham głęboko.

4 kwietnia 2021

Niedziela wielkanocna. Chodzimy z wołoczebnem[31] po okolicznych wsiach, po południu jesteśmy w Kawkowie. Wahamy się, czy zajść do rodziny Mirki, która odeszła dwa miesiące temu. Bo nie wiadomo, „co ludzie powiedzą". Jednak idziemy, śpiewamy przed domem, przy zachodzącym słońcu. Domownicy witają nas, wszyscy stoją w jednej linii. Promienny, podniosły moment. Niespodziewanie dla nas domownicy proszą, byśmy zaszli też do Mirki, na cmentarz. Byśmy zagrali jej, „niech się ucieszy". Tłumaczą, jak na cmentarzu trafić do jej grobu.

10 kwietnia 2021

Ludzie! Nie szykujcie się do innego, pośmiertnego nieba. Ono jest tu, wokół, wszędzie. Cała Ziemia jest jego pełna. Obyśmy tylko przestali zamieniać je w piekło!

16 kwietnia 2021

Błonia jonkowskie to połać tak rozległa, że wejście w jej środek sprawia wrażenie niemal oceaniczne, albo takie, jakby się chodziło po berlińskim lotnisku Tempelhof. Trawy teraz w kwietniu nie za wysokie, jest dostęp

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 319 08.09.2022 21:02:56

do miejsc niezwykłych, dzikich i urokliwych. Na wzgórzu piękne lisie domostwa, poniżej wąska strużka strumienia, dalej ślady posesji w pachnącym zagajniku przylaszczek i zawilców porastających skorupy naczyń i przerdzewiałą miskę. Pilnie czytamy linie życia, zarys fundamentów domu, obory i bramy wjazdowej, po cichu, by nie zakłócić drgnień powietrza, ech bardzo odległych. Odchodzimy. Chmury nadciągające ze wschodu, przynoszące na zmianę deszcz i przejaśnienia. I ponad wszystko skowronki, których śpiew odejmuje ciemnym chmurom grozę, czyni nasze kroki lekkimi. Nawet wtedy, gdy przekraczamy zaorany pas tłustej ziemi, w której nogi grzęzną jak w bagnie, a potem idziemy po łące, gdzie leży świeżo rozrzucony gnój. Śladów rolniczej działalności jest niewiele, to raczej świat pasterski, przyroda używana, ale nie za bardzo zmieniana, niepodporządkowana, mogąca istnieć, jak chce.

30 kwietnia 2021
Leśna symfonia, po roku.

Od końca zimy i na przedwiośniu roku 2020 trwały u nas prace leśne, wołania, słuchania, zaśpiewy do echa, badanie głosów ptaków, zapisywanie partytur, odtwarzanie, imitowanie ptasich fraz. Długie przygotowania przestrzeni, do której mieliśmy zaprosić ludzi pogrążonych w głębokim lockdownie, z początku z jakże opacznym zakazem wchodzenia do lasu. Penetrujemy miejsca leśne, drogi, prześwity, polanki, miejsca sceniczne, naturalne amfiteatry. Głosem, uchem, węchem szukając właściwości i osobliwości. Za górką, przy drodze „korzennej", po prawej stronie wykrot, miejsce dzikie, urokliwe. Wiemy już, którędy przyjdą ludzie. A co zrobimy tu w wykrocie? Może moglibyśmy zaśpiewać kanon o kukułce, do którego oni się dołączą? Czy raczej po prostu przyjść tu i wspólnie słuchać? Jak długo? Wpadam na pomysł, by były to cztery minuty i trzydzieści trzy sekundy, miara muzycznego czasu ustanowiona przez Cage'a[32]. Ciekawy pomysł! A więc zaprosimy ludzi do takiego oto wykonania utworu klasyka awangardy… Wychodzimy z wykrotu i wracamy do teatru, nagle słyszymy kukułkę, pierwszą w tym roku! Daje znak, że sprawy przybrały dobry obrót. Uroda jej głosu była tak przejmująca, że nie mogliśmy mieć wątpliwości.

Drugie, równie silne doznanie dźwiękowe miało miejsce wtedy, kiedy już wspólnie z ludźmi „wykonywaliśmy" utwór Cage'a, stojąc w wykrocie – każdy z nas miał przepaskę na oczach, jak podczas gry w ciuciubabkę, by móc się koncentrować wyłącznie na bodźcach dźwiękowych – i nagle gdzieś pod koniec leśnej symfonii usłyszeliśmy daleki odgłos pierwszej wiosennej burzy.

10 maja 2021

Twoje wypalenie zawodowe jest częścią wypalenia się naszej cywilizacji, to zaś jest częścią wypalenia się naszej planety. Zaakceptuj to swoje wypalenie, przestań działać, pomożesz planecie.

11 maja 2021
Gradacja

raz drzazga
raz kleszcz
raz rak
coś włazi
we mnie
w ciało
coś siedzi
i gryzie
od środka
tak to jest
płynę dalej
rozpuści się
wydobędę
wypluję

***

Ustawiam na półkach książki, które wiele lat przeleżały w pudłach. Długo nie mogłem się zdecydować, co z nimi zrobić. Najlepiej – myślałem – oddam do antykwariatu, ale który antykwariat je wszystkie przyjmie? Teraz stoją na półkach, dostępne dla wszystkich, w wioskowej bibliotece. Ależ miałem chandrę przy tej robocie! Miałbym jeszcze większą, gdyby nie to, że udało się przecież wydać *Spiski*[33]. Wydanie ich trochę umniejsza uczucie daremności, które ogarnia mnie na widok dużej ilości książek, daremności życiowych nadziei, marzeń, pomysłów i planów, tak licznych jak te książki.

Jest słońce. Ale i wiatr, który przewraca i rozrzuca wszystko na podwórku. Co to jest, że taki wiatr potrafi doprowadzić człowieka do bólu głowy?

12 maja 2021

I znowu płoną jakieś spiski[34]. Płonie *Wszechwiedza bogów* Pettazzoniego, bo była zbyt zatłuszczona, płonie seria „Myśli i Ludzie", bo lepiej poczytać Pascala niż o Pascalu. Masa innych też. Czuję się jak palacz zwłok. Bo wiadomo, będą płonąć ludzie. Zresztą płoną już teraz. Akurat w tej chwili, w Indiach, zmarli na covid. Wrzucam pudła z makulaturą, w ostatniej chwili coś odławiam, odciągam na bok, ratuję z płomieni: drukowaną odezwę *Support Innu* – wsparcie narodu Innuitów, album staroruskich ikon (reprodukcje…), Biblię po hiszpańsku (nie będę Nergalem[35]). Mógłbym chyba ze spokojem to wszystko spalić, ale widocznie było we mnie w tym momencie więcej optymizmu, że coś się z tym da pożytecznego zrobić. Płoną zapisy nutowe. Jedna karta pusta, ma same pięciolinie i tylko mały zapis: „ref". Za chwilę refren wybrzmiewa, słyszę go w przestrzeni, ptaki śpiewają, słońce pali, ogień trzaska i osmala mi powieki. Wiatr ostry, zmienny, z czterech stron świata. Rano czarne karty spalonych ksiąg, rozrzucone wiatrem po łące, wyglądać będą jak stado wron.

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 320 08.09.2022 21:02:56

13 maja 2021

Dramat. Okazało się, że chyba spaliłem rękopisy Mutki, dla których była cała ta szalona akcja ściągania ciężkich pudeł ze strychu, przetrząsania, porządkowania, ustawiania na półkach, no i spalania tego, czego już naprawdę nie dało się nigdzie wcisnąć.

Płaczemy oboje, siedząc na progu stodoły. Spoglądam raz na puste klepisko, gdzie jeszcze wczoraj było pełno rozrzuconych szpargałów, raz na pogorzelisko, tchnące teraz złowrogim fatalizmem. Przyszłość czarną dziurą, zginęło coś, co było Mutki częścią, nadzieją przetrwania pamięci najważniejszych zdarzeń naszego życia, tamtego czasu, gdy dzieci były małe. Pustka na klepisku, pustka w domu, do którego Mutka kilka razy zachodzi, by sprawdzić, czy rękopisy nie zdołały jednak tam trafić, pustka czarnych resztek spalonego papieru, które rozgarnia kijem.

Płacz nie ustaje. Nagle Mutka zagląda do skrzyni, do której już wcześniej dwa razy daremnie zaglądała. Są!

1 czerwca 2021

Czasami zaczynamy się krzątać, bo nie wiemy, co robić, albo z jakichś powodów nie możemy pracować. I wtedy okazuje się, jaka to pożyteczna rzecz, to krzątanie, te drobne zajęcia, naprawianie, sprzątanie. Praca, co się zowie! Jej efekty są wymierne, namacalne.

Kiedyś mówił o tym Grot[36].

20 czerwca 2021

Napisałem coś, do śpiewu i do improwizowania, parę lat temu, gdy powstawał u nas „Babel bar"[37].

kwark fraktal
dar
babel bar
babel kar
rabar bar
włosy rwał
skórę darł
darł się
darł
wniebogłosy
grał i żarł
dada dada
znał się znał
serce miał

21 czerwca 2021

Nie, to mi się nie śniło. Wjechałem w pejzaż zieleni lata, upstrzonej czerwienią maków i błękitem chabrów. Z czasem przybywało też bieli w postaci prostokątnych baraków. Zatrzymanie na czerwonym świetle, zdawałoby się w szczerym polu, pozwalało lepiej się przyjrzeć architekturze pejzażu. I poczuć zapach. Dość niemiły. Tak! Drobiarnie i chlewnie nie emanują miłym zapachem. Do tego ten skwar, który stawał się coraz cięższy, bo na długiej trasie do Sierpca ustawiono chyba z osiem stanowisk ze światłami. Podczas długich postojów na czerwonym mogłem liczyć dookolne baraki. Liczyłem, liczyłem i nie mogłem się doliczyć. Upał niemiłosierny, odór coraz bardziej doskwierający, pomieszany z kurzem i cementem robót drogowych. Trasa lokalna, a jakże, ale gdyby ją tak choć trochę do autostrady upodobnić. Stoję i stoję, wreszcie jadę. Jadę drogą. Drogą do przyszłości, w której, jak pisze Jonathan Foer (2013), nasza planeta ma stać się jedną wielką fermą przemysłową.



Wacław Sobaszek i Tomasz Łubieński podczas festiwalu Wioska Teatralna. Teatr Węgajty, lipiec 2017. Fot. Eugenia Wasylczenko.

Postscriptum.

By dodać na koniec coś pozytywnego: po drugiej stronie Sierpca odwiedzamy wieś Kurówek, w której działa artysta Daniel Rycharski[38]. Obiecał on przyjechać do nas we wrześniu na Wioskę i opowiedzieć o swoim najbliższym projekcie[39].

24 czerwca 2021

Anachronizm.

Koniec czerwca, dojeżdżamy do Warszawy i nagle korek jadących z naprzeciwka.

– Aha, to zapewne jadący na wakacje, ruszyli hurmą w stronę morza. Przypatrujemy się i widzimy, że to jednak znajomy od lat widok samochodowej gęstwiny,

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 321 08.09.2022 21:02:56

unieruchomionej w letnim skwarze z tą dziwną prawidłowością, że w każdej gablocie jest tylko jedna ludzka postać. Jak to? Tego miało już nie być. Jak długo się już o tym mówi? Kiedy to się skończy? To już naprawdę anachronizm. Wszyscy wiemy o tym, że to inaczej powinno wyglądać. Mieliśmy przesiadać się do komunikacji publicznej, odbudowanej i powiększonej, mieliśmy dzielić się z innymi wolnymi miejscami w naszych samochodach, stosować carsharing etc. Jednak trzyma się ten stan zbiorowej niemocy i wzajemnego niedogadania, zakorkowania mózgów.

10 lipca 2021

Na skraju Kurpiowszczyzny, tuż pod granicą z Prusami Wschodnimi, nad rzeką Omulew. Przystań kajakowa, świeżo zrobione ławki przy miejscu na ognisko, pomost dla kajakarzy, przebieralnia i bardzo piękny mostek. Z krzywych desek, za wąski na samochód, w sam raz dla rowerzysty albo grzybiarza i zbieracza jagód, których pełno w tutejszych laskach. Niedaleko za mostem lasek, za nim wioska Michałowo. My przyjechaliśmy od strony wsi Zaręby. Wczoraj mieliśmy tu taki nasz jubileusz (!). Świetnie smakowało argentyńskie czerwone wino z chlebem z Biedronki, z żółtym serem i ogórkami, które kiszę w czasie podróży. Dziś od rana gramy muzykę, zaczynamy od kawałków kurpiowskich. Nagle nadciągają kajakarze. Jeden z nich wychodzi na brzeg, zainteresowany naszym graniem. Trochę się przysłuchuje i za chwilę ogarnia go entuzjazm. Nakłania nas, byśmy podeszli do brzegu i witali muzyką przypływających. Nie zawahaliśmy się, szczególnie gdy powiedział, że wszystko to jego rodzina, sąsiedzi i mieszkańcy pobliskich domostw. Ich sylwetki wyzierają z okolicznych lasków, oglądamy od wczoraj sporo leśnych siedlisk – jak to na Kurpiach – myśląc, jacy to ludzie w nich mieszkają. I oto są, wszyscy! Nie spodziewaliśmy się, że przybędą kajakami. Opowiadają nam, że to pierwsza taka wycieczka. Zawsze przypatrywali się przybyszom z miasta i wreszcie postanowili sami spróbować. Rozmawiamy, pytamy o nowo zrobioną przystań i o śmieci, których niestety tu pełno. Gmina przygotowała jakieś worki, ale one pękają, ich zawartość wysypuje się. Zawartości jest za dużo i ciągle przybywa, jak choćby po wczorajszych wieczornych wizytach zmotoryzowanej młodzieży. Kajakarze wydają się bezradni. Oczywiście nie podoba im się to śmieciowe nieszczęście. Ktoś opowiada o strasznym zdarzeniu, kiedy rzeka przyniosła ogromną ilość śmieci, bo ktoś wrzucił je do rzeki w innej miejscowości.

11 lipca 2021

Piszę dziennik. A więc jestem diarystą. Sic! Winienem zatem coś dniowi. Dniowi jako takiemu. Czym jest dzień? Jest naprawdę czymś! *Each day counts*. Każdy dzień się liczy. Jest jednostką, której nie sposób ominąć, prześlepić, przespać. Jeden dzień jest jak całe życie. Budzimy się i od razu wkraczamy w zmaganie z losem. Batalii pewnie nie wygramy, ale przyjdzie nam stoczyć potyczkę, która w ostatecznym rozrachunku może bardzo dużo znaczyć.

12 lipca 2021
Nadszedł już czas, najwyższy czas
Kapitalizm zniszczyć w sobie!
(na melodię Czesława Niemena[40])

13 lipca 2021
pomrowy
idą pokrzywą
krzywo się boczą
boczną aleją
się tłoczą pomrowy
łzy leją
śliskie złociste
pomroki pobliskie
w słońcu zgorzały
krzaki zliniałe
gady i graby
w czarnym kapturze
się w smaku pięcioraj
rozgościł wysoki
i bardzo się złości aj aj
zbutwiały but
sznurówkę schowały
mrówki na szlaku
naziemnym się sypią
w pieleszach
gdzie grzeszy on gad
nad gady
i płazy się zlazły
wypełzły z dziury
po którym bogu
u boga w kroku
i zaraz draka
powstaje zwada
we wsi Zawada
rad nie rad
gada tak tak
na sąsiada
bok mu wyjada
zajady się mnogie
złowrogie czają
zagada znajomy
sąsiad sąsiada
bada i gada
długa do rana
się toczy biesiada

14 lipca 2021

„Kocham materię!" – takimi słowami rozpoczynał Pierre Teilhard de Chardin swoje dzieło (1967). Czytałem to, mając osiemnaście lat. Było o teorii ewolucji, o historii naszych praprzodków, którą badał własnoręcznie, odko-

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 322 08.09.2022 21:02:56

pując ich szkielety w Afryce i w Azji. Był jakimś chrześcijańskim panteistą. Całe życie wracam do tego zdania. Próbuję na tej podstawie myśleć o świecie i o sobie, wyobrażać sobie siebie jako cząstkę wszystkiego, cząstkę aktywną, kochającą. Jak mały bąbel na ogromnym ciele materii, tej kosmicznej, raz twardej, kamienistej, a raz płynnej, gorącej i ognistej. I tej ożywionej, fermentującej, strumiennej, nieogarnionej, chaotycznej i mglistej. Śmiertelnej i wiecznej.

15 lipca 2021

Taczka. Pojazd pierwszy, przedpotopowy. Jest ze mną od początku… Roztkliwiam się i niemal napisałem: „jesteś".

Jesteś, taczko. Byłaś już wtedy, gdy czterdzieści lat temu zamieszkałem w ruinie domu, by go odbudowywać[41]. Z rana wychodziłem rozpalać ognisko, gotować wodę na herbatę. Stałaś obok, czekając na zadania nowego dnia. Przewożenie piasku taczką, mieszanie zaprawy w taczce. Od tamtego czasu dużo się tu zmieniło. Chyba wszystko, oprócz ciebie, wielce zasłużony wehikule!

17 lipca 2021

„Gdy tańczysz – mówiła Halprin – nie myśl, jak to wygląda. Ważne jest to, jak się czujesz"[42].

Niby oczywiste, ale tak naprawdę trudne. Realizowanie tej zasady wymaga ogromnej pracy nad sobą. To zalążek prawdziwej rewolucji w sztuce. Początek wyzwolenia z narzuconych nam form, więzów krępujących nasze istnienie i naszą miłość bliźniego.

18 lipca 2021

Praca w sali, wielodniowa, z grupą IST. Jest Basia, Daria, Mutka, Madzia, Maria i Magda[43]. Ich obecność, codzienne radości, bliskość – wszystko to daje mi otuchę i odwagę. Dziś stwierdziłem, że jako pacjent onkologiczny jestem jedną nogą na tamtym świecie. Powiedziałem to, zdejmując odium, jakie zwykle związane jest z tym wyrażeniem. „Bycie jedną nogą na tamtym świecie" zabrzmiało nutą pozytywną. Jakby to było przywilejem. Tamten świat to świat duchowy, *Jenseits*.

26 lipca 2021

Pragnę zmiany, zmiany naszego życia, stworzenia nowego modelu cywilizacyjnego… napisałem Marcie Andrzejczyk[44]. To moja odpowiedź na pytanie, o czym marzę z okazji urodzin.

1 sierpnia 2021
hipopotamy nosorożce żyrafy
słonie lwy tygrysy wilki
pozabijać
drzewa wyciąć
owady wytłuc wytruć
nietoperze na wszelki wypadek usunąć
ptaki ryby płazy gady same zdechną ich sprawa
zostawić ze cztery gatunki lub pięć
pod ścisłą ochroną
za murami

15 sierpnia 2021

Drażliwość.

Ależ to odkrycie!

Gdy to się dzieje, zaczyna się coś ustawiać między ludźmi.

Regulator… małe dawki trucizny…

Gdzie, kiedy to się zaczyna?

Źródło jej tajemne. Dzieje się „per se". To się odbywa w skali niesłychanie minimalnej, niewidocznej dla oka. To są mikrony.

20 sierpnia 2021

Muzyka kamienna, która powstała nad piękną górską rzeką Wiar.

haha
gaga Ga
raz i dwa

haha
gaga Ga
raz i dwa

haha
gaga Ga
i i kiribiri

Gog i Magog

anagogiczne gradacje
i analogiczne alokacje
twaróg
raróg
pieróg
wnuk mruk

wróg Boga
Swaróg
duch próg

analogiczne degradacje
i anagogiczne dyslokacje

gaga Ga raz dwa
gaga gęgę gęgę gaga
taki to świat
taki to świat
tak tak

28 sierpnia 2021

On wyszedł ostatni, wychodząc, zgasił światło. Ja tak nie wyjdę, raczej wyjdę po angielsku. Wszyscy tam zo-

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 323 08.09.2022 21:02:56

staną, a ja po cichu opuszczę miejsce. Uprzednio zrobię w nim, co potrzeba. Tyle, ile potrafię. Nie będzie więc specjalnych pożegnań, celebrowania. Zresztą z jakiej racji? Niech potem ktoś rozważy, niech zbilansuje moje uczynki. Zastanowi się może nad sposobem wyjścia, zakończenia.

Tymczasem trwa jeszcze życie. Niech zakończenie będzie jak powrót z wakacji. Ostatni dzień, ostatnia chwila. Przeżyj to z uwagą i korzyścią dla siebie i innych. Drobne wydarzenia to nagrody za wysiłki i trudy życia. Nie śpiesz się, pozwól sobie na trochę nudy. Na tym polega ten wakacyjny czas.

10 października 2021

W dni parzyste unoszę muszlę, przykładam ją do ucha i ulegam dziwnemu złudzeniu. Szum dziejący się w mojej głowie wpada do środka i odbija się echem we wnętrzu muszli.

W dni nieparzyste unoszę muszlę, przykładam ją do ucha i słyszę tam w środku ukryty głos morza, fal uderzających o brzeg.

14 października 2021
Krzyś Ł.[45]

Jerzykowi[46]

Jak szliśmy, to łeb w łeb
A jak biegliśmy ku słońcu
To ramię w ramię
Oko w oko w siebie zapatrzeni
Mogliśmy całe życie konie kraść
a ukradliśmy tylko zabytkowy fotel
Z jednej miski zupę śmy jedli
nocne rozhowory w akademiku wiedli
A o północy biegali na tory stacji Wschodnia
tam do dziś wdychamy wolność
Na fińskiej wyspie sami nocą
z sauny w stanie nieważkości
schodzimy wprost do morza
potem w dół do piwnicy
gdzie w kadziach warzy się piwo

W las warmiński rzucił nas los
w sąsiedztwo szczęśliwe
siedem minut drogi przez las
W pobratymstwo przyszywanych
rodzinnych epoletów
Zachwyt zmierzchów późnego lata

Jesienią przyjechałeś z kasetą VHS
i bólem pleców, w których był rak
ale jeszcze incognito
Potem staczanie się w dół
w objęcia nadludzkiej siły niszczącej
Mir pozostał w oczach ludzkich
odbity Twój blask
lśnił jeszcze lat siedem
i sława na dwa powiaty
jak mówił rolnik spotkany
na placu w Jonkowie

16 października 2021

Antek Soduła[47] podarował nam kiedyś swą rzeźbę z korzenia. Przedstawia ona kruka i była nawiązaniem do sceny z *Kalevali*[48], w której wychodzę w scenie cieni jako Kruk, kraczę i coś mówię. Nagroda, podziękowanie. Podobał mu się ten spektakl, zdawało się niepowierzchownie. Pasował do jego temperamentu, wyobraźni. Antoś żył tym spektaklem. Żył wspólnie z nami, poprzez to, co spektakl pomiędzy nami uruchomił i co Antoni potrafił wzbogacić, wzmocnić. Ważna nagroda. Stoi w galerii naszych trofeów. Podszedłem do niej, dotknąłem, poczułem się, jakbym Go spotkał.

2 listopada będziemy robić w Teatrze Węgajty spotkanie pamięci tych, którzy odeszli: Antoniego, Piera[49], Mirki[50]…

17 października 2021
Z zupą do lasu[51],
tak!
Z lekarstwami, śpiworami
i dobrym słowem,
to najlepsze co można zrobić.
Nie pora na obojętność, zwlekanie.
Nie pora na rozmyślanie, kto ma rację.
Na zabawy w prywatne osądzanie
tych nieszczęśników,
którzy wpadli w pułapkę.
My wszyscy wpadliśmy w pułapkę.
Ktoś mądry potrafiłby może jeszcze zaradzić.
Zapobiec najgorszemu,
które nadchodzi
dzień po dniu
noc po nocy.
Długo nie będzie czekać,
bo musi przyjść
Ten na Białym Koniu
i zebrać żniwo śmierci.
Jeśli teraz nie pójdziemy po rozum do głowy, to kiedy?
Jeśli teraz nie potraktujemy sprawy poważnie, porzucając obłędną filozofię „jakoś to będzie", to kiedy?

18 października 2021

Ten las tam, na granicy, stał się tłem wszystkich naszych rozmyślań i niepokojów. Iwonka Chodorowska[52] wyszukuje antecedensy takich stanów psychicznych w literaturze. Oto co znalazła u Leśmiana, w wierszu *Las*:

Pomyśl, gdy będziesz konał – czym się w tej godzinie
Twoja pamięć obarczy, nim sczeźnie a minie,
Wszystką ziemię ostatnim całująca tchem?

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 324 08.09.2022 21:02:57



Akcja *Malowanie lasu* Tadeusza Piotrowskiego podczas festiwalu Wioska Teatralna. Teatr Węgajty, lipiec 2017. Fot. Eugenia Wasylczenko.

(Leśmian 1991, s. 6).

19 października 2021

„Pewien człowiek, przechodząc drogą, ujrzał sforę psów. Ogarnął go taki strach, że przyłączył się do nich" (*Bereszit Rabba* 84 23)[53].

20 października 2021

Nawal Soufi, urodzona w Maroku, od małego mieszkająca we Włoszech; aktywistka, która dokumentuje szlaki uchodźców dostających się do Europy. Towarzyszy im w drodze, stając się uczestniczką różnych ryzykownych przepraw. Stwierdziła, że nigdzie poza Polską coś takiego by się nie zdarzyło, że gdy matka prosi o wodę dla dziecka, które jest spragnione, nie otrzymuje jej. Uchodźca – mówi Nawal – zawsze najpierw prosi o wodę, dopiero potem o azyl.

30 października 2021

U Wiesia Wachowskiego[54]. Opowiada o swojej zapaści chorobowej, neuropatii, cukrzycy, jakichś symptomach, mimo długiej hospitalizacji nadal niewyjaśnionych, o bólach, sztywnieniu nóg, bezwładzie przepony, problemach z oddychaniem. W tle jazgot radiowy, newsy na zmianę z muzyką i reklamami. Na to nakładające się opowieści Basi, partnerki Wiesia, o chorobie starczej jej mamy, lekach od psychiatry-geriatry, o jej żalach, ciężkich nocnych stanach. I wreszcie Wiesia opowieść o tym, jak obudził się pewnej nocy i zobaczył otwarte drzwi na balkon i pomyślał, że Basia rzuciła się z balkonu… To wszystko musiałem przyjąć i udźwignąć, przypłacić bólem głowy – nie mogło stać się inaczej! No bo jeszcze te ciasteczka, zawierały chyba proszek do pieczenia, którego nie trawię. Ale cóż, dobrze się stało, że się spotkaliśmy po paru latach niewidzenia. Po wysłuchaniu tego wszystkiego zapanował nastrój jakiejś ulgi. Powiedzieliśmy sobie na koniec parę słów serdecznych i uścisnęliśmy się na do widzenia.

1 listopada 2021
Odkąd się urodziłem
w tym plemieniu śmiertelnych
pod słońcem, pod gwiazdą i pod księżycem
– tańcząc nad rzeką, śpiewając do rana –
zarazem powoli umierałem

Nie martwcie się proszę
gdy teraz mówię
że powoli umieram
bo to nic nowego
nie zginąłem dotąd ni razu
i życiem nadal się cieszę
gdy tylko humor dopisze
zmienny jak wiatr

4 grudnia 2021
cno
co to?
sedno
gdy do dna

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 325 08.09.2022 21:02:57

wypruta treść
panbuk
co to?
bóg
do cna wypruty z treści

5 grudnia 2021

Dziś przepiękne, kunsztowne formy, kaligraficzne znaki na niebie. Ruchome, żywe klucze przelatujących gęsi. Podniebna odyseja! Podziw dla tych królewskich ptaków, układających się tak misternie do wspólnego lotu. Falują aerodynamiczne rysunki o delikatnych liniach.

8 grudnia 2021

Celem operacji – oprócz oczywiście celu głównego – było zachowanie mojej zdolności do cielesnego przeżywania miłości. Po roku mogę stwierdzić, że to się udało, płeć została utrzymana przy życiu. Ale ku mojemu zdziwieniu coś się w niej zmieniło. Ta zmiana poszła w stronę większej receptywności i nowych, nieznanych mi dotąd doznań, o zabarwieniu wyraźnie tęczowym. O tej mojej transseksualności, jak również o klaczy trojańskiej, mówiłem w Warszawie na spotkaniu w IKP[55].

19 grudnia 2021

Oblivion

Czemu nie mogę spokojnie przespać nocy? Coś mnie budzi i każe myśleć. To nawet dobrze. Lecz czasem budzi mnie nic. I każe myśleć o niczym, o pustce. To trudniejsze zadanie. Pustka jest nieprzyjemna, zimna i nieludzka.

Delight

Najpierw stoję dłuższy czas na nogach w bezruchu, by poczuć stopy. Potem unoszę się na palcach, wyciągam ręce ku górze, oddycham. Chwytam i wdycham szeroki nurt powietrza. Zachwycam się.

Bibliografia

Foer Jonathan Safran, *Zjadanie zwierząt*, przeł. D. Dymińska, Krytyka Polityczna, Warszawa 2013.

Leśmian Bolesław, *Poezje wybrane*, oprac. J. Trznadel, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław–Warszawa–Kraków 1991.

Sobaszek Wacław, *Spiski życiowe. Dziennik węgajcki 1982–2020*, red. J. Biernat, J. Kocemba-Żebrowska, Stowarzyszenie Węgajty, Węgajty 2020.

Sobaszek Wacław, *Spiski życiowe. Dziennik węgajcki (fragmenty niepublikowane w książce)*, „Variart. Pismo kulturalno-literackie" 2021, nr 1, www.wbp.olsztyn.pl/wp-content/uploads/2021/04/variart_01_2021.pdf, dostęp 7.01.2022.

Teilhard de Chardin Pierre, *Człowiek: struktura i kierunki ewolucji grupy zoologicznej ludzkiej*, przeł. J. i G. Fedorowscy, Instytut Wydawniczy „Pax", Warszawa 1967.

Przypisy

1 Tekst stanowi kontynuację dziennika reżysera Teatru Węgajty Wacława Sobaszka. Pierwsza część dziennika została wydana w formie książki *Spiski życiowe. Dziennik węgajcki 1982–2020* (Sobaszek 2020). Część wpisów obejmujących okres między 20 lipca 2020 a 27 stycznia 2021 została opublikowana w czasopiśmie „Variart. Pismo kulturalno-literackie". Pozostałe fragmenty dotychczas nie były publikowane. Opracowanie tekstu i opatrzenie go przypisami zostało zrealizowane w ramach grantu *Teatr Węgajty – 35 lat teatru antropologicznego i poszukiwań społeczno-kulturowych*, finansowanego przez NCN (nr wniosku 2017/26/E/HS2/00357).

2 Poeta, rolnik, animator kultury, założyciel Stowarzyszenia Ekologiczno-Artystycznego „Ręką Dzieło", współpracuje z Teatrem Węgajty, mieszka w Godkach.

3 Polski malarz, grafik, ilustrator książek.

4 Kazimierz Sobaszek – wnuk Wacława.

5 Trawestacja wersetu z Ewangelii św. Jana: „Wiatr wieje tam, gdzie chce" (J 3,8).

6 Diagnoza dotyczyła choroby onkologicznej.

7 Jacek Sobaszek – chirurg, brat Wacława.

8 Krzysztof Gedroyć – poeta, prozaik, historyk sztuki, przyjaciel Wacława Sobaszka; współzałożyciel Interdyscyplinarnej Placówki Twórczo-Badawczej „Pracownia" w Olsztynie. Pracował w Ośrodku Działań Teatralnych „Pracownia" w Węgajtach, kierownik artystyczny Pantomimy Olsztyńskiej, wykładowca w Akademii Teatralnej im. A. Zelwerowicza w Warszawie. Zmarł w 2020 roku.

9 Ewa Kanigowska-Gedroyć – żona Krzysztofa Gedroycia.

10 Natalia Kowalska-Gedroyć – córka Krzysztofa Gedroycia.

11 Erdmute Sobaszek – aktorka, muzyczka, pedagożka teatru, animatorka i menedżerka kultury, tłumaczka. Pracowała w Interdyscyplinarnej Placówce Twórczo-Badawczej „Pracownia" w Olsztynie oraz w Ośrodku Działań Teatralnych „Pracownia" w Węgajtach, współtwórczyni Teatru Węgajty, prezeska Stowarzyszenia Węgajty, żona Wacława Sobaszka.

12 Filmowiec związany z Olsztynem, współpracownik Teatru Węgajty.

13 Przedstawienie Innej Szkoły Teatralnej (2020) – formacji pedagogicznej Teatru Węgajty, która od 2010 roku każdy sezon pracy pedagogicznej kończy premierą w reżyserii Wacława Sobaszka.

14 Jeden z największych festiwali kultury alternatywnej w Polsce, którego tradycja sięga lat 80. XX wieku, organizowany obecnie w Lubiążu.

15 Obecność Teatru Węgajty ze spektaklem *Przesilenia* na polsko-niemieckim festiwalu „Tu i tam. Hier und dort" zorganizowanym w Pathos Theater w Monachium (22–25.10.2020) z powodu pandemii została zastąpiona warsztatem prowadzonym online przez Erdmute i Wacława Sobaszków.

16 Mieści się tam niezależny ośrodek działań artystycznych prowadzony przez Davida Zelinkę – tłumacza, aktora, reżysera, twórcę teatru Teď nádech a leť, współpracującego z Teatrem Węgajty od 2008 roku.

17 Wacław Sobaszek studiował historię sztuki na Uniwersytecie Warszawskim (1972–1977).

18 Michał Kołodziejczak – rolnik, polityk, założyciel ruchu społeczno-politycznego Agrounia.

19 Jola Wiszowata.

20 Katarzyna Regulska – animatorka kultury, aktorka, tłumaczka, wieloletnia współpracowniczka Teatru Węgajty.

21 Tanna Jakubowicz-Mount – psychoterapeutka zaprzyjaźniona z Teatrem Węgajty.

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 326 08.09.2022 21:02:58

22 Leszek Sołdan.

23 Sebastian Świąder – pedagog teatru, animator kultury, muzyk i performer, współpracuje z Teatrem Węgajty.

24 Paulina „Miu" Kühling – performerka, projektantka dźwięku, kompozytorka, muzykoterapeutka i instruktorka śpiewu, współpracuje z Teatrem Węgajty.

25 Wojciech Jacob Jankowski – przyjaciel poety Andrzeja „Sulimy" Suryna.

26 Brytyjska badaczka w dziedzinach prymatologii, etologii i antropologii. Od 1966 roku prowadzi badania nad szympansami w Tanzanii.

27 Mirosława Nejman (1965–2021).

28 Polski film biograficzny (2013) w reżyserii Joanny Kos-Krauze i Krzysztofa Krauzego.

29 Oddolny kolektyw prowadzący w Bieszczadach protest w obronie Turnickiego Parku Narodowego.

30 William Shakespeare, *Hamlet*, przeł. J.S. Sito.

31 Zwyczaj wiosennego kolędowania praktykowany na pograniczu polsko-litewsko-białoruskim, na Mazowszu i w Rosji. Teatr Węgajty poznał tę tradycję na Suwalszczyźnie, w okolicach wsi Dziadówek na Białostocczyźnie i praktykował od 1990 roku aż do wybuchu pandemii (2020) podczas corocznych wypraw w tamte rejony.

32 4'33" (*Cztery minuty trzydzieści trzy sekundy*, 1952) – utwór muzyczny Johna Cage'a na dowolny instrument muzyczny, skomponowany wyłącznie z pauz.

33 *Spiski życiowe. Dziennik węgajcki 1982–2020* zostały wydane w grudniu 2020 roku.

34 Sformułowanie nawiązuje do słów starszego syna Wacława Sobaszka – Jana, który jako kilkuletni chłopiec słowami „Płoną spiski życiowe" podsumował palenie w ognisku w Węgajtach „bibuły" w latach 80. XX wieku. Dziecięcy komentarz posłużył po latach jako tytuł książki.

35 Adam Darski „Nergal" – lider blackmetalowej grupy Behemoth, w 2008 roku podczas koncertu w Gdyni podarł Biblię.

36 W roku 1981, w czasie sesji Teatru Źródeł w Kolonii, koło Świętajna (Mazury).

37 Nazwa food trucka, w którym pracownicy spółdzielni socjalnej Convivo pracującej przy Teatrze Węgajty sprzedawali potrawy kuchni czeczeńskiej.

38 Artysta audiowizualny, aktywista, wykładowca akademicki. Jego działania artystyczne są związane z przestrzenią wsi.

39 Daniel Rycharski wziął udział w festiwalu Wioska Teatralna 2021, „Wiejskie Innowacje" cz. 2. Podczas seminarium *Muzeum alternatywnych historii społecznych* rozmawiał z Tomaszem Rakowskim o wsi współczesnej, o rolniczych pracach i rolniczym przemyśle oraz o doświadczeniach zmiany (22.09.2021).

40 Chodzi o piosenkę *Dziwny jest ten świat* Czesława Niemena.

41 Wacław Sobaszek odkrył dla teatru gospodarstwo na kolonii wsi Węgajty wiosną 1982 roku. Podczas kolejnych miesięcy prowadził remont domu, by jesienią mogła się do niego wprowadzić jego żona Erdmute z dwójką małych dzieci.

42 Wypowiedź Anny Halprin w filmie Ruediego Gerbera *Breath Made Visible: Anna Halprin* (2009).

43 Warsztat poświęcony był pracy nad spektaklem IST *Cały ten bajzel!* w reżyserii Wacława Sobaszka. Wzięły w nim udział: Barbara Szpunier, Daria Kozłowska-Wrona, Erdmute Sobaszek, Magdalena Gosk, Maria Legeżyńska i Magdalena Hasiuk.

44 Aktorka Białego Teatru w Olsztynie, animatorka społeczno-kulturalna, menedżerka kultury.

45 Krzysztof Łepkowski – przyjaciel, a w latach 1982–2004 sąsiad Wacława i Erdmute Sobaszków, współtworzył Interdyscyplinarną Placówkę Twórczo-Badawczą Pracownia w Olsztynie (1977–1979). Wraz z żoną Dorotą prowadził w Godkach gospodarstwo ekologiczne, które pełniło funkcję ośrodka edukacyjnego dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

46 Jerzy Łepkowski – syn Krzysztofa i Doroty.

47 Przyjaciel i współpracownik Teatru Węgajty, autor książek oraz tekstów o teatrze i kulturze. W stanie wojennym osiadł z rodziną w Lutrach na Warmii, gdzie założył teatr. Autor licznych wystaw fotografii, prezentowanych między innymi w Teatrze Węgajty. Pisał o tym zespole, był uczestnikiem jego działań oraz gościem seminariów. Zmarł na covid.

48 Przedstawienie Teatru Węgajty *Kalevala – fragmenty niepisane* (2001).

49 Mariusz „Pier" Papierski – stażysta w Teatrze Wiejskim „Węgajty", autor zdjęć z wypraw i przedstawień teatru, zginął w pożarze mieszkania w Olsztynie w styczniu 2021 roku.

50 Por. wpis z dnia 7 lutego 2021.

51 Odwołanie do kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej trwającego od sierpnia 2021 roku.

52 Współpracowniczka Teatru Węgajty, antropolożka, autorka reportaży. Od października do grudnia 2021 udzielała pomocy uchodźcom na Podlasiu.

53 *Bereszit Rabba* – najstarszy midrasz do Księgi Rodzaju.

54 Artysta konceptualista, twórca filmów i sztuki performans w Olsztynie. Współpracował z Interdyscyplinarną Placówką Twórczo-Badawczą „Pracownia", Ośrodkiem Działań Teatralnych „Pracownia", a obecnie także z Teatrem Węgajty.

55 Spotkanie z Wacławem Sobaszkiem poświęcone książce *Spiski życiowe. Dziennik węgajcki 1982–2020* zostało zorganizowane w formie zebrania Zakładu Historii i Teorii Teatru Instytutu Sztuki PAN w Warszawie, przez zespół grantu *Teatr Węgajty – 35 lat teatru antropologicznego i poszukiwań społeczno-kulturowych*. Z powodu obostrzeń pandemicznych odbyło się ono w formie hybrydowej. Rozmowie z autorem prowadzonej na żywo w Instytucie Kultury Polskiej w Warszawie przez Małgorzatę Litwinowicz-Droździel i Tomasza Rakowskiego towarzyszyła obecność pozostałych uczestników spotkania online.



Fot. z archiwum Teatru Węgajty.

090_W-Sobaszek-spiski-zyciowe.indd 327 08.09.2022 21:02:58